

## Z dziejów pojęcia tolerancji – czy tolerancja jest czymś naturalnym?<sup>1</sup>

„Powszechnie trzeba się starać  
o pokój z wszystkimi ludźmi,  
o pokój, powtarzam, który by był  
stateczny i trwały, i wolny  
od wszelkiej zdrady (...)”.

Andrzej Frycz-Modrzewski

### Wstęp

W niniejszej pracy przedstawiamy pochodzenie, etymologię oraz definicję terminu „tolerancja”. Ukazując kontekst historyczny powstania postulatu tolerancji, wskazujemy na Johna Locke’a, który jako pierwszy wprowadza termin „tolerancja” do filozofii i którego poglądy w tym zakresie są nadal aktualne. Następnie przedstawiamy kilka sposobów rozumienia tego pojęcia w historii, m.in. przez Johna Stuarta Milla, który w przeciwieństwie do Locke’a jest zwolennikiem tolerancji pozytywnej. Rozważając współczesne rozumienie tego pojęcia dochodzimy do wniosku, że głównymi problemami są: konieczność uściślenia pojęcia „tolerancja” (wiążąca się z potrzebą przededefiniowania tego pojęcia z powodu zmiany jego zakresu) oraz ustalenie granic tolerancji. Ponadto zastanawiamy się, czy w dzisiejszym świecie tolerancja, w znaczeniu, które ma na myśli René Descartes, w ogóle występuje. Rozważania te mają nam pomóc odpowiedzieć na pytanie, czy tolerancja jest czymś naturalnym, czy jedynie jest wyrazem przyjętej na danym etapie rozwoju społeczeństwa konwencji.

### 1. Etymologia i geneza słowa „tolerancja”

Termin „tolerancja” pochodzi z języka łacińskiego, gdzie wyraz *tolerantia* znaczy „znoszenie”, „wytrzymywanie”. Zauważmy, że od samego początku pojęcie to ma wydźwięk negatywny. Takie rozumienie tolerancji wciąż jest powszechne. Również dziś tolerancję definiuje się na ogół, jako postawę (jednostkową lub zbiorową) polegającą na uznaniu prawa jednostek lub grup do wolności wyrażania swoich opinii bądź życia według właściwych im upodobań, które, będąc odmienne od poglądów oceniającego, nie są przez niego podzielane. Należy przy tym zaznaczyć, że postawa tolerancji nie odnosi się do idei antyhumanitarnych i zbrodniczych.

<sup>1</sup> Niniejszy tekst powstał dzięki dyskusjom z Panią Małgorzatą Śmietaną, której zawdzięczam wiele cennych uwag.

## 2. Narodziny postulatu tolerancji

Słowo *tolerantia* istnieje w języku łacińskim od dawna. Natomiast pojęcie tolerancji – w dzisiejszym jego rozumieniu – oraz wiążący się z nim postulat tolerancji zaczynają się kształtować, jak się zdaje, dopiero u schyłku średniowiecza. Francuski filozof François-Marie Arouet de Voltaire pisząc swój *Traktat o tolerancji* (1763) daje wyraz przekonaniu, „że żaden z cywilizowanych ludów starożytnych nie krępował swobody myślenia”<sup>2</sup>. Voltaire przychyliła się w ten sposób do hipotezy, że zagadnienie tolerancji rodzi się w niezbyt odległych czasach.

W istocie sam termin staje się powszechnie używany dopiero w XVI wieku, w związku z wojnami religijnymi, zaś postulat tolerancji kształtuje się ostatecznie w okresie reformacji, jako przeciwstawienie się fanatyzmowi i prześladowaniom innowierców. Historyczny kontekst powstania pojęcia tolerancji odnosi ją tylko do kwestii religijnych; tolerancja stanowić ma odpowiedź na wojny wyznaniowe oraz brutalny stosunek państw do innowierców.

Wiele z treści długiej debaty nad tolerancją, jaką wtedy się toczy, jest obciążone partykularyzmem epoki. Można by rzec, iż spór w XVI i XVII wieku toczy się właściwie o nietolerancję, gdyż nasilenie się jej uświadamia ówczesnym ludziom potrzebę i wartość tolerancji, której walory zaczyna się dostrzegać dopiero wtedy, gdy staje się ona rzadkością.

Jakkolwiek spierano się wówczas głównie o rolę religii w życiu politycznym, to już wtedy zostają sformułowane podstawowe stanowiska oraz poruszone główne problemy związane z tolerancją, aktualne i rozważane do dnia dzisiejszego. Uczestnicy sporu reprezentują wiele odcieni wyznaczonych granicznymi stanowiskami konsekwentnego tolerancjonizmu, wśród których wspomnieć należy: Casteliona, późnego Locke’a, Bayle’a czy Voltaire’a i konsekwentnego antytolerancjonizmu, którego zwolennikami są: wczesny Locke, Parker i Hobbes oraz autorzy, których trudniej jednoznacznie zakwalifikować po którejś ze stron, jak: Montaigne, Spinoza, Proast i Lipsius<sup>3</sup>. Przedmiotem sporu jest ustalenie, na ile można i czy należy rozszerzać lub zawężać granice postulowanej tolerancji.

## 3. Rola Frycza-Modrzewskiego w rozwoju idei tolerancjonizmu

Jednym z prekursorów idei tolerancjonizmu jest Andrzej Frycz-Modrzewski, sekretarz i poseł królewski, który w sformułowanym przez siebie programie naprawy obyczajów i prawa, moralności indywidualnej i publicznej, kładzie nacisk na usunięcie licznych nierówności w ówczesnym państwie polskim, będących przejawem braku tolerancji. W swym traktacie *o poprawie Rzeczypospolitej (Commentatorium de Republica emendanda libri V)* z 1554 r. postuluje zrównanie wobec prawa wszyst-

<sup>2</sup> F.-M. A. de Voltaire, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa* Warszawa 1956, s. 33.

<sup>3</sup> Zob. R. Legutko, *Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, sprawie natury, miłości i sumieniu* Kraków 1997, s. 7.

kich obywateli, szczególnie przy odpowiedzialności karnej, prowadzenie tylko sprawiedliwych wojen – jakimi, według niego, są wojny obronne w obrębie kraju – oraz unowocześnienie systemu oświaty.

Frycz-Modrzewski uważa, że prawo i moralność mają wspólne korzenie i są ściśle związane ze sobą, dlatego ich zasady nie mogą pozostawać ze sobą w konflikcie, zaś jedną z najważniejszych cech prawa jest wspieranie moralności. Poczucie sprawiedliwości uzasadnionej odgórnymi prawami (takimi jak równość wobec jednego Stwórcy człowieka – Boga) i płynące stąd przekonanie o wartości jednostki ludzkiej, poszczególnych stanów (mających składać się na harmonijną całość, którą ma być Rzeczpospolita) i wreszcie narodów, stanowi podstawę pacyfizmu Modrzewskiego. W życiu duchowym docenia wielką moralną wartość religii, przy czym jak najdalej jest od doktrynalnego zacierzwienia. Proponuje rozwiązywanie sporów teologicznych przez sobór składający się z posłów tak duchownych jak i świeckich, reprezentujących całą zbiorowość chrześcijańską. Będąc zdecydowanym przeciwnikiem prymatu Kościoła w państwie, postuluje powszechną „zgodę wyznań”. Uważa, że zadaniem państwa jest zapewnienie wszystkim obywatelom równości wobec prawa sądowego tak, aby wyżej ceniono osobiste zalety człowieka niż samo pochodzenie z wyższego stanu. Traktat Modrzewskiego zadziwia dojrzałością i głębią myśli, nowatorskiej jak na ówczesne czasy. Jednak w XVI wieku głos tego reformatora Rzeczypospolitej spotyka się z niechęcią obozu magnacko-szlacheckiego. Można rzec, że nietolerancyjni wzięli górę nad głosem rozsądku i skutecznie blokowali projekty reform. Przestroga mędrca-filozofa zostaje zignorowana. Już wkrótce cała Rzeczpospolita płaci za to wysoką cenę.

#### 4. Johna Locke’a poglądy na temat tolerancji

Jakkolwiek dzieło Frycza-Modrzewskiego, napisane po łacinie, jest dostępne intelektualistom ówczesnej Europy, to jednak nie ono, lecz o ponad sto lat od niego późniejsze pisma Johna Locke’a czynią z tolerancji problem filozoficzny. Wiele propozycji, jakie zawiera on w swych dwóch najważniejszych traktatach dotyczących tej kwestii, jakimi są *Szkic o tolerancji* z 1667 r. oraz *List o tolerancji* z 1689 r., są do dziś dyskutowane, a niektóre z jego postulatów są wprowadzone do konstytucji Stanów Zjednoczonych oraz do konstytucji francuskiej. Locke wskazuje na konieczność ustalenia granic tolerancji. Rozważa głównie problem zasięgu i granic wolności religijnej z punktu widzenia interesów państwa. Swoje rozważania rozpoczyna od określenia celu i zadań władzy państwowej: „Władza, która sprawuje zwierzchność świecką (*magistrate*), została jej nadana w tym celu, aby dbała o zachowanie ludzi żyjących w danej społeczności oraz strzegła ich dobra i spokoju”<sup>4</sup>.

Locke, analizując owe zadania władzy zwierzchniej, klasyfikuje poglądy i zachowania ludzkie ze względu na kwestię tolerancji. Pierwsza grupa poglądów to „czysto spekulatywne” (dogmaty), odnoszące się np. do wiary w Trójcę św. oraz praktyki związane z kultem, które, według niego, mają prawo do absolutnej i niczym nie skrepowanej tolerancji. Poglądy zakwalifikowane do tej grupy nie mogą ze swej

<sup>4</sup> Tłum. Z. Ogonowski, w: Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972, s. 81.

natury zakłócić spokoju w państwie lub wyrządzić szkody państwu sąsiedzkiemu. Konkluzji tej towarzyszyła znamienne oświadczenie, iż do poglądów „czysto spekulatywnych” nie może być zaliczony ten, który neguje istnienie Boga. Ateiści nie mają prawa do tolerancji, jednak nie ze względów religijnych. Locke jest przeświadczony, iż moralność, bez której nie jest możliwe funkcjonowanie cywilizowanego społeczeństwa, opiera się na wierze w istnienie wszechpotężnej Istoty będącej uosobieniem dobra i sprawiedliwości. Locke argumentuje, iż:

„Dla ateusza (...) nie mogą być święte żadne poruczenia, żadne układy, żadne przysięgi, które są więziami społeczeństwa: do tego stopnia, że w następstwie negacji Boga, już bodaj w samej myśli, to wszystko traci swą wartość”<sup>5</sup>.

Do drugiej grupy poglądów Locke zalicza te, które mają związek ze społecznością, ale ze swej natury nie są ani dobre, ani złe, ponieważ dotyczą one opinii odnośnie wzajemnego postępowania ludzi względem siebie i dlatego powinny być tolerowane warunkowo, o ile nie zakłócają spokoju w państwie.

Trzecia kategoria poglądów i zachowań to te, które mają ścisły związek ze społecznością świecką, a przez swą naturę są dobre albo złe. Chodzi tu o cnoty bądź występki moralne. Przykładem pierwszych może być wierność lub dotrzymywanie umów, zaś drugich o wiarołomstwo, oszustwo, nieposłuszeństwo wobec rodziców itp. Ponieważ pobłażanie tego typu występkom zagraża społeczności, dlatego ingerencja państwa staje się w tym wypadku konieczna.

Locke wypowiada się przeciwko tezie o Boskim pochodzeniu władzy, opowiada się raczej za koncepcją umowy społecznej (ściślej za jedną z jej wersji). Uważa, że ludzie z natury są wolni i mają określone prawa naturalne wypływające z woli Boskiej. Filozof ten jest przekonany, że można je odkryć rozumem. Powinność jednostek to realizowanie prawa natury i powstrzymanie się od szkodzenia sobie nawzajem. Aby uchronić państwo przed wstrząsami, wywołanymi sporami religijnymi, nie wystarczy zmusić fanatyków do zmiany przekonań, chodzi o to, by zapobiec wszelkim gwałtom, zostaje więc jedna droga – droga tolerancji i łagodności. Taka postawa ma zapobiec łączeniu się sekt w silniejsze grupy, co niewątpliwie osłabiałoby władzę. Chodzi tu przede wszystkim o wyznawców religii katolickiej, których poglądy Locke ocenia jako bezwzględnie szkodliwe dla wszystkich rządów, z wyjątkiem papieskiego. A skoro tak, to nie mogą być tolerowane.

Podaje dwa główne powody nietolerancji wobec wyznawców tego odłamu chrześcijaństwa. Po pierwsze, uznają oni papieża za najwyższego zwierzchnika Kościoła, który rości sobie prawo – i niejednokrotnie z niego korzysta – zwalniając, w razie potrzeby, wiernych od posłuszeństwa wobec rodzimej władzy. Po drugie, zdaniem Locke’a, katolicy po dojściu do władzy uważają za swój obowiązek odmawiać tolerancji wszystkim innowiercom.

W ten sposób wyznaczone zostają granice tolerancji oraz określona rola państwa w tej kwestii. Z zarysowanego powyżej stanowiska Locke’a, w sprawach tolerancji, możemy wnioskować, iż są one przykładem rozumienia tolerancji w jej sensie negatywnym.

<sup>5</sup> J. Locke, *List o tolerancji*, Warszawa 1963, s. 55.

## 5. Antytolerancjonizm Hobbesa

Poglądy Locke'a na kwestię tolerancji podlegają ewolucji. W swych wczesnych pracach stoi na stanowisku antytolerancjonizmu, z czasem jednak zmienia je i opowiada się za tolerancjonizmem. Natomiast całkiem inaczej na kwestię tolerancji zapatruje się Thomas Hobbes, który konsekwentnie opowiada się za antytolerancjonizmem. I chociaż, jak zauważa Ryszard Legutko<sup>6</sup>, stanowisko Hobbesa nie jest radykalnym antytolerancjonizmem, to jednak pozostaje w zdecydowanej opozycji do tolerancjonizmu Locke'a. Z tego względu uważamy, że warto przytoczyć niektóre idee zawarte w koncepcji Hobbesa.

Źródłem różnic w stanowiskach Locke'a i Hobbesa, dotyczących granic tolerancji, jest odmienna koncepcja natury ludzkiej. Locke, przyznając jednostce jak największą wolność oraz przechodząc na stanowisko tolerancjonizmu, daje wyraz swemu optymizmowi co od natury ludzkiej. Żywi on przekonanie, że człowiek, jako istota rozumna, gdy będzie mieć nieskrępowany wybór, opowie się za dobrem. Z tego powodu Locke idzie w kierunku poszerzania granic tolerancji.

Hobbes, naszym zdaniem, jest pesymistą. Uważa on, że człowiek w stanie natury, gdy nie kępują go żadne normy prawne, jest zawsze zdecydowany na walkę ze wszystkimi. Z tego powodu konieczne jest podporządkowanie się suwerenowi, będące w istocie ograniczeniem nie tylko zakresu wolności jednostki, ale również zawężeniem granic tolerancji, co przejawia się w odebraniu obywatelom możliwości krytyki suwerena. Państwo powstałe w wyniku umowy społecznej, jakkolwiek nie jest idealne, jest jednak mniejszym złem niż stan natury, w którym trwa nieustanna wojna wszystkich przeciwko wszystkim. W stanie natury człowiekowi towarzyszy „bezustanny strach i niebezpieczeństwo gwałtownej śmierci. I życie człowieka jest samotne, biedne, bez słońca, zwierzęce i krótkie”<sup>7</sup>.

Obraz stanu natury, przedstawiony przez Hobbesa „przypomina stan piekła na ziemi, od którego wszyscy pragną uciec”<sup>8</sup>. Z tego powodu ograniczenie wolności jednostki oraz zawężenie granic tolerancji jest, według Hobbesa, konieczne i, co ciekawe, leży w interesie jednostki.

Pesymizm Hobbesa wyraża się w tym, że porzucenie stanu natury motywowane jest przede wszystkim strachem, a nie np. pragnieniem dobra. Co więcej, nie jest możliwe, zdaniem Hobbesa, definitywne uwolnienie się od stanu natury, którego relikty są wciąż żywe i który cechuje się większą trwałością i stabilnością niż stan państwowy.

## 6. Milla ujęcie kwestii tolerancji

Obok skrótkowo przedstawionej tu pary przeciwnych stanowisk: tolerancjonizm – antytolerancjonizm, należy zwrócić uwagę jeszcze na inną opozycję. Jak już wspo-

<sup>6</sup> R. Legutko, *Tolerancja*, s. 7.

<sup>7</sup> T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Warszawa 1954, s. 110.

<sup>8</sup> Zob. R. Tokarczuk, *Hobbes*, Warszawa 1987, s. 140.

mnieliśmy, Locke opowiada się nie tylko za tolerancjonizmem (w późniejszej fazie rozwoju swych poglądów), ale w swoich rozważaniach skupia się także na tolerancji negatywnej, czyli wskazuje, czego, jego zdaniem, nie należy tolerować. Inne nastawienie do kwestii tolerancji znajdujemy w poglądach Johna Stewarta Milla, który skupia się, w swych pismach dotyczących problemu tolerancji, na tolerancji pozytywnej. Mill jednak, inaczej niż Locke, swe główne dzieło, w którym znaleźć można jego poglądy odnośnie tolerancji, nie tytułuje *o tolerancji*, lecz *o wolności* (1859)<sup>9</sup>. Jest to, jak sądzimy, przejawem rozwoju problematyki związanej z tolerancją.

Zauważmy, że akcent zostaje przesunięty z walki o tolerowanie odmiennych poglądów na prawo do ich nieskrępowanego wyrażania, czyli na plan pierwszy, obok postulowanej wolności, wysuwa się tolerancja w sensie pozytywnym. Ponadto w czasach Milla nie dyskutuje się już tylko kwestii religijnych; jeden z ważniejszych esejów zawartych w *O wolności* nosi tytuł „O wolności myśli i słowa”. Zakres rozważań odnośnie tego, co należy, względnie nie należy tolerować, zostaje wyraźnie poszerzony. Albowiem wyraźnie stwierdza się, że „istnieje dziedzina ludzkiej wolności (...) która obejmuje przede wszystkim wolność sumienia, myśli oraz wyrażania i głoszenia opinii, swobodę gustów i zajęć, swobodę zrzeszania się”<sup>10</sup>.

## 7. Dalsza ewolucja pojęcia tolerancji

A zatem, pojęcie tolerancji nabiera z czasem znaczenia wykraczającego poza stosunek do religii, odnosząc się również do odmiennych poglądów filozoficznych, obyczajowości, stylu życia, zainteresowań, smaku estetycznego, itp.

Współcześnie odróżnia się, na ogół, trzy rodzaje tolerancji:

1. *intelektualnej* – jako zasadzie respektowania cudzych poglądów, która wytycza płaszczyznę intelektualnych sporów według „siły argumentów”, nie zaś „argumentów siły”;
2. *moralnej* – wzywa do zachowania harmonijnego i zgodnego funkcjonowania różnorodnych postaw, stylów życia, obyczajów w ramach jednego społeczeństwa, między zróżnicowanymi kulturami, a także w obrębie całej ludzkości;
3. *religijnej* – to uznawanie prawa innych do wyznawania religii odmiennej od religii przez siebie wyznawanej albo do światopoglądu bezreligijnego (a także prawa do dobrowolnego przyjmowania preferowanego przez siebie światopoglądu), albo odrzucania wierzeń i praktyk oferowanych przez różne religie i wyznania.

Zauważmy, że z moralnego punktu widzenia w samym pojęciu tolerancji kryje się pewna dwuznaczność wyraźnie widoczna, gdy tolerancję traktuje się jako konsekwencję sceptycyzmu a szczególnie relatywizmu, który głosi, że wszelkie poglądy są równoprawne i że nie istnieje taka prawda, czy wartość, która byłaby godna zacieklej obrony. Trudność tę ukazuje już John Locke, twierdząc w *Liście o tolerancji*, że ustanowienie znaczenia pojęcia tolerancji musi być równoznaczne z ustanowieniem

<sup>9</sup> Zob. J. S. Mill, *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959.

<sup>10</sup> R. Ludwikowski & J. Woleński, *Mill*, Warszawa 1979, s. 99.

jej granic, które nie jest jednak dowolne, lecz racjonalne, tzn. merytorycznie, obiektywnie uzasadnione.

Kontynuując rozróżnienia pojęciowe warto wspomnieć, za Legutką, że już samo pojęcie tolerancji jest dość zagadkowe. Co więcej, pytanie o tolerancję jest wtórne wobec pytań o źródła ładu politycznego i intelektualnego<sup>11</sup>. Wydaje się też, że powoływanie się na tolerancję, jako na samodzielną kategorię, nie ma większego sensu. Mówiąc o niej, zakładamy świadomie lub nieświadomie jakiś stosunek do podstawowych pojęć moralnych i politycznych. Głosząc zasadę tolerancji zawsze czynimy dodatkowe założenia, np. odnośnie natury ludzkiej, porządku rzeczywistości, czy poznawalności świata. Ponadto zasada tolerancji stoi w sprzeczności z dwiema powszechnie uznanymi zasadami: intelektualną (zwaną zasadą prawdy), która każe dociekać tego, co prawdziwe, dobre i słuszne oraz polityczną (zwaną zasadą ładu), która każe dochodzić do wspólnych ustaleń i neutralizować zjawiska mogące zagrozić ładowi społecznemu. Wydaje się, iż pojęcie tolerancji obejmuje coś więcej niż kompromis oraz ma konotacje pozytywne. Warto wspomnieć w tym miejscu postać René Descartes'a, który postuluje, by zawsze starać się zrozumieć punkt widzenia innych ludzi. Według Descartes'a, tolerancja zakłada zatem przychylność lub „wyróżniałość”, gdyż jedynie ona jest w stanie wyzwolić prawdziwą sympatię<sup>12</sup>.

Reasumując, aby zaistniała tolerancja, muszą być spełnione następujące warunki:

- 1) konieczne jest pojawienie się poglądów, zachowań, przekonań, których nie lubimy, które są trudne dla nas do zniesienia;
- 2) musimy mieć możliwość przeciwdziałania im;
- 3) musi istnieć motyw, powstrzymujący nas od działań, którego przyczyną jest *szacunek* dla praw innego człowieka, szacunek i przekonanie, że inni posiadają takie samo prawo jak my do posiadania własnych poglądów, przekonań, stylu bycia – to najważniejszy czynnik zachowań tolerancyjnych.

Ponadto, kolejnym niezbędnym wyróżnikiem tolerancji jest to, iż posiada ona *granice*.

A zatem, tolerancja nie ma charakteru absolutnego. Wyznaczane tolerancji granice dotyczą najczęściej: łamania elementarnych norm moralnych, naruszania norm życia społecznego, nie respektowania praw człowieka, działań wyrządzających oczywistą krzywdę innym ludziom. Granice tolerancji są określane każdorazowo przez akceptowane w społeczeństwie wartości.

Często dyskutuje się problem, czy tolerować nietolerancyjnych, co rodzi oczywiste trudności. Egzemplifikacją tych kłopotów jest „paradoks tolerancji”, wskazujący na konieczność wytyczenia tolerancji nieprzekraczalnych granic: „If the intolerant are tolerated, they may prevail and make an end to toleration. But if they are not tolerated, one has already made an end to toleration”<sup>13</sup>.

Już Jean-Jacques Rousseau wskazuje na trudność wyrażoną w powyższym paradoksie, dowodząc, że nie jest możliwe utrzymanie absolutnie tolerancyjnego pań-

<sup>11</sup> R. Legutko, *Tolerancja*, s. 6.

<sup>12</sup> Zob. J. Didier, *Słownik filozofii*, Katowice 1992, s. 349.

<sup>13</sup> T. Maunter ed., *Dictionary of Philosophy*, London 1996, s. 567.

stwa. Państwo musi się bronić, nie może tolerować swoich wrogów, gdyż w przeciwnym wypadku czeka je zagłada.

Tak więc problem granic tolerancji – ze względu na to, że współcześnie dziedzina przedmiotowa tolerancji jest znacznie obszerniejsza niż np. W czasach Locke’a – pozostaje nadal aktualny. W jego obrębie stawiamy co najmniej cztery grupy pytań o następujące kwestie:

- (1) *treść*: Czego nie wolno (nie należy) tolerować? Co można tolerować?
- (2) *wyznaczenie granic*: Kto ma prawo (i dlaczego) decydować o granicach tolerancji? Co uzasadnia dany wybór? Czy granice nie zostały wytyczone arbitralnie?
- (3) *zmiennosc granic*: Dlaczego granice się zmieniają? Czy świadczy to o rozwoju ludzkości? Czy możemy mówić o postępie poznawczym lub moralnym wraz z rozszerzaniem granic tolerancji? Czy np. przyznanie kobietom prawa wyborczego jest wynikiem postępu tak poznawczego jak i moralnego. Odkryto, że kobieta ma swe prawa – czy raczej przyznano kobietom prawa wyborcze tylko ze względu na wzrost ich roli w życiu społecznym, na wzrost ich siły i znaczenia w państwie?
- (4) *kształt granic*: Czy (i na ile) granice tolerancji są ściśle i precyzyjnie wyznaczone? Czy można wyznaczyć je (w sposób zasadny) *a priori*, czy raczej (zawsze) są one zależne od konkretnej sytuacji, od kontekstu?

## 8. Tolerancja a prawda

Pytając o tolerancję we współczesnym jej rozumieniu warto przytoczyć słowa Leszka Kołakowskiego, który twierdzi, że obecnie: „Słowo »tolerancja« i zalecenie tolerancji są (...) nadzwyczaj popularne (...) używane są [jednak] niedbale, nieostrożnie i dla celów najrozmaitszych, tak że czasem nie wiadomo, o co w nich chodzi”<sup>14</sup>.

Tolerancja jest społecznym problemem w dzisiejszej Europie. Kołakowski, podobnie jak Locke, zauważa, że pojęcie tolerancji jest niedoprecyzowane i aby je uściślić, należy poruszyć przede wszystkim kwestię granic tolerancji.

Na czym tak naprawdę dzisiaj polega tolerancja? Czy jest to postawa pasywna, będąca wynikiem obrony (tolerujemy się po to, aby się nie pozabijać), czy raczej przyjmując postawę tolerancji rozwijamy się i zmieniamy rzeczywistość na lepszą? Czy kontakt z innymi kulturami, poglądami wzbogaca nas? Czy możemy uczciwie przyznać, iż poglądy, z którymi się nie identyfikujemy, a także czy obca nam obyczajowość wzbudzają nasz szacunek? Przecież wybraliśmy inne poglądy, zatem te, które są odmienne, przynajmniej w jakiejś mierze uznajemy za niewłaściwe. Gdzież zatem, jeśli w ogóle, istnieje tolerancja? Czy tolerancja jest formą obrony, czy aktem przeciwdziałania? Skąd bierze się taka postawa? Czy istnieje potrzeba bycia tolerancyjnym, ponieważ człowiek z natury jest niedoskonały?

Te i wiele innych pytań pozwolimy sobie zostawić bez odpowiedzi, gdyż kierując się zasadą tolerancji (intelektualnej), pragnęlibyśmy poznać opinie drugiej strony w nadziei na przybliżenie się do prawdy.

<sup>14</sup> L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 1997, s. 35.



Osobny problem stanowią państwa totalitarne i wyznaniowe, gdzie może mieć miejsce niemal absolutna ingerencja w życie jednostki. Państwa tego typu z zasady są nietolerancyjne (można by rzec, iż są immanentnie niezdolne do urzeczywistnienia postulatów tolerancji).

Ponadto okazuje się, że z różnych innych względów, np. odrębności kulturowej, nie w każdym społeczeństwie może zaistnieć tolerancja. Czy zatem nie każde społeczeństwo się do tego nadaje?

Postawa tolerancji nie jest niewrażliwością moralną (pogardą, wywyższaniem się), chociaż niekiedy bywa z nią utożsamiana. Niektórzy wątpią, czy jest ona w ogóle pożądana w życiu społecznym (w wyniku tej pomyłki). Dzisiaj w demokratycznej Europie i Ameryce Północnej wciąż rozszerza się granice tolerancji. Musimy przyznać, iż często prowadzą one do uznawania nawet prawnego rzeczy, które z naszego (z innego) punktu widzenia są absurdalne – np. możliwe jest zawarcie legalnego związku małżeńskiego z przedmiotami materialnymi, na które zezwala prawo Holandii.

To i jemu podobne zdarzenia trudno trafnie zinterpretować i ocenić. Zastanawiając się nad nimi nasuwa nam się następująca analogia. W teorii bytu filozofowie przechodzą od metafizyki do ontologii, od formułowania koncepcji, jaki świat jest, do rozważań, jaki być może i badają *granice* bytu możliwego. Wydaje nam się, że w kwestii tolerancji staje się coś podobnego. Współczesny człowiek (Zachodu) stara się ustalić, co jeszcze może być tolerowane. Poszukuje w ten sposób możliwych granic tolerancji. Badania te mają, naszym zdaniem, negatywny i destrukcyjny charakter. Przypominają one poczynania rozbrykanego dziecka, starającego się zbadać, na co mu jeszcze rodzice pozwolą. Dobrzy rodzice charakteryzują się cierpliwością w stosunku do swego potomstwa. Są jednak granice, po przekroczeniu których nierozumnemu dziecku grozi niebezpieczeństwo. Sądzimy, że jesteśmy coraz bliżej tych granic. I jakkolwiek matka Natura jest bardzo cierpliwa, to gdy przekroczymy wyznaczone przez Nią granice, może być za późno na powrót.

Czyż we współczesnym społeczeństwie nie obserwujemy przeformułowania, przewartościowania zachowań uznawanych dotąd za dewiacje lub odstępstwa od reguł? Zwróćmy uwagę na utrwalanie się w języku form typu: „szczupli inaczej”. Czy w takiej sytuacji oraz w obliczu problemów nękających współczesne społeczeństwa powinniśmy nadal mówić o tolerancji? Czy też raczej zapanował relatywizm, a postulaty tolerancji są wynikiem bezradności kultury europejskiej? Zauważmy, że często żąda się tolerancji w znaczeniu przyjęcia postawy obojętności, braku jakiegokolwiek stanowiska, czy opinii i to niemal wobec wszystkiego, co dostrzegamy w ludziach i ich poglądach. Czy aby w tym żądaniu tolerancji nie przejawia się pochwała filozofii „życia” bez żadnej odpowiedzialności i żadnych przekonań, filozofii będącej częścią naszej hedonistycznej (w gruncie rzeczy) kultury, w której nic naprawdę nie ma dla nas znaczenia? Ten stan rzeczy krytycznie ocenia Kołakowski pisząc: „pogarda dla prawdy niszczy naszą cywilizację, nie mniej niż fanatyzm prawdy”<sup>1</sup>. Ma tu miejsce, zdaniem Kołakowskiego, nadużycie pojęcia tolerancji, albo-

---

<sup>1</sup> L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach*, s. 38.

wiem w jej imię, współczesny człowiek domaga się wyrozumiałości i pobłażliwości dla własnych wykroczeń moralnych. Swój esej „O tolerancji” Kołakowski kończy znamiennej przestroją: „Gdyby jednak nietolerancja, ochota do nawracania innych przez agresję i przemoc, miała być usuwana przez taką obyczajowość, w której nikt w nic nie wierzy, nikomu o nic nie chodzi, byleby życie było zabawne – biada nam, staniemy się ofiarami takiej czy innej indoktrynacji. Nie zwalczymy pochwały gwałtu przez pochwałę powszechnego zobojętnienia”<sup>2</sup>.

Wydaje się, że w tych słowach Kołakowski przeciwstawia się m.in. liberalistycznej utopii lansowanej przez Richarda McKaya Rorty’ego<sup>3</sup>. Kołakowski zalicza się do tych myślicieli, zdaniem których Rorty, proponując niezmiernie atrakcyjny duży obszar swobody, zdaje się z nas szydzić, proponując *de facto* ironiczną solidarność. Ów amerykański myśliciel zdaje się nie dostrzegać innej formy solidarności, tej, która zrodziła się w roku 80 i dla której słowo „tolerancja” nie było nigdy pustym sloganem, lecz racją być, albo nie być demokratycznego państwa.

### Zakończenie

Wobec powyższych stwierdzeń i wniosków wydaje się, że na postawione w tytule naszego tekstu pytanie niełatwo jest odpowiedzieć. Jednakże nasuwa się wniosek, że tolerancja nie jest czymś naturalnym. Obserwujemy opozycję między naturalistycznym a transcendentalistycznym pojmowaniem tolerancji. Historia pojęcia tolerancji świadczy o tym, że poglądy na temat tolerancji podlegają ciągłym przemianom, które mogą nas zaprowadzić w różne strony. Tolerancja może stać się czynnikiem napędzającym rozwój społeczeństwa, ale może też okazać się przyczyną rozkładu państwa, a nawet jego zagłady. Nie chcemy kończyć naszych rozważań tak pesymistyczną konkluzją. Pragnęlibyśmy, aby tolerancja stała się przedmiotem badań i dyskusji, które doprowadziłyby do rozwoju społeczeństwa. Od nas – głównie ludzi Zachodu – zależy, w którą stronę pójdziemy i czy tolerancja okaże się przekleństwem czy błogosławieństwem.

### Summary

#### On the History of the Concept of Tolerance – is Tolerance Natural?

In this paper we focus on some aspects of toleration. After presentation the genesis of the concept of toleration we sketch the history of various conceptions of tolerance. Presentation of some important conceptions of tolerance leads us to modern times. We argued that nowadays toleration is one of the most important problem which is not solved yet. We asked whether tolerance is natural or not. Our research leads us to conclusion that it is very difficult to solve whether tolerance is natural or transcendental. However the history of the concept of tolerance may provide us to the conclusion that tolerance is completely natural and we and only we are responsible for the shape which tolerance takes.

<sup>2</sup> Tamże, s. 41.

<sup>3</sup> Zob. R. McK. Rorty *Przygodność, ironia i solidarność*, Warszawa 1996; 2. wyd. Warszawa 2009.

Bibliografia

- Hobbes T.,  
*Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, seria: Biblioteka Klasyków Filozofii, Warszawa, 1954.
- Didier J.,  
*Słownik filozofii*, tłum. Krzysztof Jarosz, Katowice 1992.
- Kołąkowski L.,  
*Mini wykłady o maxi sprawach*, Kraków 1997.
- Legutko R.,  
*Tolerancja. Rzecz o surowym państwie, sprawie natury, miłości i sumieniu*, Kraków 1997.
- Locke J.,  
*An Essay concerning Toleration (Szkic o tolerancji)*, 1667, w: J. Locke *Writings on Politics, Law and Religious Toleration 1667–1683*, ed. J. R. Milton and P. Milton, Clarendon Edition, Oxford brw.  
*List o tolerancji*, tł. L. Joachimowicz, Warszawa 1963.
- Ludwikowski, Rett & Woleński J.,  
*Mill*, seria: Myśli i Ludzie, Warszawa 1979.
- Maunter Th. (ed),  
*Dictionary of Philosophy* London 1996.
- Mill J. S.,  
*Utylitaryzm. O wolności*, tłum. M. Ossowska & A. Kurlandzka, słowo wstępne napisał T. Kotarbiński, Warszawa 1959.
- Ogonowski Z.,  
*Locke*, Warszawa 1972.
- Rorty R.,  
*Przygodność, ironia i solidarność*, tłum. W. J. Popowski, Warszawa 1996; 2. wyd., Warszawa 2009.
- Tokarczuk R.,  
*Hobbes*, seria: Myśli i Ludzie, Warszawa 1987.
- Voltaire F.,  
*Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, tł. Z. Ryłko i A. Sowiński, Warszawa 1956.